

Ochrona tożsamości | W co trzecim worku z odpadami znajdują się dokumenty

Śmietnik – baza poufnych danych

Dokumenty, które warszawiacy i pracownicy firm wyrzucają do śmieci, bez problemu mogą posłużyć złodziejowi do wzięcia kredytu albo wypłacenia pieniędzy z naszego konta

– Przez lekkomyślność narażamy się na duże niebezpieczeństwo. Nie wystarczy zwykłe przedarcie kartki na pół – przestrzega Anna Macyszyn-Wilk z Wydziału Socjologii Uniwersytetu Wrocławskiego, która z grupą naukowców przyglądała się stołecznym odpadom.

Przed badaniami w terenie socjologowie zapytali pracowników 323 warszawskich firm, w jaki sposób pozbywają się poufnych druków. 90 proc. z nich zapewniło, że przed wyrzuceniem dokumenty są niszczone.

Jednak faktury, protokoły oraz umowy znalezione przez ankietowanych na trzech wysypiskach przy ulicach: Marsa, Kopijników oraz Burakowskiej, pokazują, że deklaracje firm nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości. – Przejrzeliśmy 6120 worków. W co trzecim były dokumenty, które zawierały dane osobowe – relacjonuje Macyszyn.

Wśród odpadów znalazły się informacje z trzech firm ochroniarskich, m.in. wzory legitymacji konwojentów, numery rejestracyjne pojazdów, które transportowały pieniądze. Były też akredytacje dziennikarskie do Sejmu, PIT, protokoły kontroli, akty notarialne, bilingi, rachunki, a nawet CV kilkadziesiąt kobiet starających się o pracę w barach i pubach. Jeszcze mniej ostrożnie obchodzimy się z do-

kumentami, które sami wyrzucamy. – Na podstawie aż 90 proc. domowych śmieci bez problemu możemy zidentyfikować ich właściciela – przestrzega Macyszyn.

O to, co wyrzucamy, musimy zadbać sami, przed niedbałością firm chroni nas ustawa z 1997 r. Za jej złamanie grozi do roku więzienia lub grzywna. W najgłośniejszej ostatnio sprawie za wyrzucenie na śmietnik dokumentów z danymi klientów Cetelem Banku sąd skazał inspektora kredytową na zapłaceniu 7 tys. zł kary. Jednak prokuratorzy przyznają, że rzadko dochodzi do oskarżania winnych.

W ostatnim półroczu warszawska Straż Miejska odnotowała 94 zgłoszenia dotyczące znalezienia poufnych dokumentów.

–Anna Budyńska, koz

*nowe przepisy

Według Michała Serzyckiego, generalnego inspektora ochrony danych osobowych, jego urząd jest bezradny w przypadku winnych wycieku danych. A sprawy rzadko trafiają do sądów. Serzycki ma nadzieję, że odkrycia na stołecznych wysypiskach staną się impulsem do zwiększenia kompetencji GODO. Na podpis prezydenta czeka już nowelizacja ustawy o ochronie danych osobowych. Nowe przepisy umożliwiłyby GODO nakładanie kar za ignorowanie ustawy i lekkomyślne pozbywanie się dokumentów. Projekt zakłada odpowiedzialność finansową sięgającą nawet 100 tys. euro.

–Katarzyna Pawlak